

Grzegorz Gołębiowski

Więzienie płockie w sierpniu 1920 r.

Notatki Płockie : kwartalnik Towarzystwa Naukowego Płockiego 60/1 (242),
22-26

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WIĘZIENIE PŁOCKIE W SIERPNIU 1920 R.

Abstrakt

W sierpniu 1920 r. w obliczu nadciągających wojsk rosyjskich więzienie płockie zostało ewakuowane do Grudziądza. Więźniowie wraz z eskortą dotarli tam po kilku dniach. Natomiast drugi transport z mieniem więziennym i prywatnym został za Chełmżą napadnięty i ograbiony przez miejscowych chłopów. Spośród pozostałych w więzieniu 5 strażników, jeden z nich brał udział w walkach z wojskami bolszewickimi w Płocku.

Słowa kluczowe: wojna polsko-bolszewicka 1920 r., więziennictwo w 1920 r., więzienie w Płocku w 1920 r.

10 sierpnia 1920 r., kiedy oddziały bolszewickie zaczęły zajmować północne Mazowsze, na terenie objętym walkami i zagrożonym najazdem, gubernator wojskowy na miasto stołeczne Warszawę i województwo warszawskie gen. Franciszek Latinik wprowadził stan oblężenia. W związku z tym w Płocku została zarządzona ewakuacja miejscowych urzędów, w tym także więzienia. Przebywało tam wtedy 165 osadzonych. Ponieważ ewakuacja takiej liczby skazanych byłaby dużym problemem, prokurator przy Sądzie Rejonowym w Płocku Roman Lutyński, po porozumieniu się z przewodniczącym Wydziału Karnego Sądu Okręgowego w Płocku Stanisławem Zaleskim, 12 sierpnia 1920 r. zdecydował o warunkowym zwolnieniu 16 więźniów z niedużymi wyrokami. Ewakuacji podlegało więc 149 więźniów, majątek skarbowy, zapasy i prywatne mienie personelu więzienia oraz straż więzienna. W więzieniu pozostało 5 strażników do dozoru nad budynkiem więziennym¹.

13 sierpnia 1920 r. wszyscy załadowali się na dwie berlinki z zamiarem dopłynięcia do Grudziądza, gdzie w tamtejszym więzieniu mieli zostać osadzeni więźniowie ewakuowani z Płocka. Wydawało się, że z dotarciem do Grudziądza nie powinno być większych problemów, tymczasem wkrótce po wypłynięciu z Płocka sytuacja zaczęła się komplikować. Perypetie związane z ewakuacją więźniów szczegółowo opisał, w niepublikowanym dotąd raporcie służbowym, kierownik wydziału karnego – inspektor K. Adamiak. Raport jest na tyle interesujący, że warto go przytoczyć w całości:

„Zawiadamiam Pana Naczelnika, że berlinką, na której znajdował się majątek więzienny oraz 149 więźniów podlegających ewakuacji

do Grudziądza, wyjechałem dopiero następnego dnia, czyli 14 bm. o godzinie 5-ej rano, gdyż jazda nocą była niemożliwa, a dla uniknięcia ucieczki lub też wszelkich nieporozumień z więźniami kazałem berlinkę odepchnąć na środek Wisły, gdzie przestaliśmy do rana.

Eskorta, którą miałem do rozporządzenia składała się: ze starszego dozorca Kowalskiego, 5 innych dozorców, 21 policjantów oraz st. kancelisty p. Brochockiego, który był dla dopilnowania majątku więziennego.

Tej nocy więźniowie planowali zamach na eskortę, który się jednak nie udał, gdyż w porę przedsięwziąłem odpowiednie kroki (chcąc rozbroić eskortę, a mnie wrzucić do wody). Udało mi się jednak wspomniany zamach zlikwidować, poczem kazałem 8 więcej podejrzanych więźniów zakuć w kajdany, a pomimo tego kilku z nich kajdany zerwało i wrzucili takowe do wody.

Po wyruszeniu z miejsca w dalszą podróż rano obliczyłem więźniów i zauważyłem brak więźnia śledczego Wysockiego Edwarda, który zdołał zbiec przy berlince.

Dojechałem za Dobrzyń nad Wisłą, [gdzie] pokazał się podjazd bolszewicki, składający się z 4-ch konnych. Jeden z nich podjechał do brzegu Wisły i zapytał mnie – „Co Pan wiezie, czy wojsko?”. Odpowiedziałem, że transportuję więźniów pod eskortą policji, na co on rozkazywał mi, abym podjechał do lądu i wysadził eskortę, a o ile nie posłucham jego rozkazu, to każe bombardować. Ja, nie zwracając na to uwagi, rozkazałem jechać w przeznaczonym mi kierunku. Więźniowie słysząc rozkazy podjazdowego bolszewika, zerwali się wszyscy ze swych miejsc i z krzykiem co który mógł do ręki chwycił, rozkazując mi skierowanie berlinki do lądu,

a w przeciwnym razie będą sami podjeżdżać. Ja na to zareagowałem i powiedziałem głosem rozkazującym „siadać i być spokojnym”, a o ile ktoś odmówi memu rozkazowi posłuszeństwa, czy też będzie skakać do wody, to w imieniu prawa będę sądził i żadnego nie puszcze żywym, a trupów zawiozę.

Więźniowie ci jednak pod groźbą surową nie uspokoili się, wobec tego byłem zmuszony podać komendę całej eskorcie skierowania broni przeciwko aresztantom. Rozkaz mój zelektryzował więźniów i do użycia broni nie doszło, gdyż zauważyli me stanowcze postępowanie, nieuniknione i dopiero wtenczas uspokoili się.

Dojeżdżając do mostu we Włocławku zatrzymał mnie posterunek wojskowy, pełniący służbę przy moście, oświadczając mi, że most jest już podminowany i dalsza jazda berlinką [jest] niemożliwa. Na moją prośbę posterunek wystąpił do Żeglugi żołnierza, aby mi wysłano parowiec, który by mi przyciągnął berlinkę do przystani. Po przybyciu do lądu zarządziłem wyładowanie więźniów, by przeprowadzić ich do więzienia we Włocławku. Rozstawiłem eskortę i sam ustawiłem więźniów czwórkami, gdzie na widowisko przybyłych więźniów zebrało się moc publiczności, przeważnie z żydostwa. Pomimo pomocy, jaką miałem, zmuszony byłem zawezwać posterunki tamtejszej policji do rozpędzenia zebranych widzów, nie odrywając swej eskorty. Jednakże skorzystało z zamieszania 3-ch więźniów, którzy zdołali pomiędzy tłum wzmieszać się, sam zauważyłem jednego ukrywającego się więźnia Pieroga Stefana, którego własnoręcznie złapałem pomiędzy tłumem i przyprowadziłem do swej partii. Otrzymałem pomoc 4-ch milicjantów Straży Obywatelskiej we Włocławku i wyruszyłem, prowadząc transport do więzienia.

Przy sprawdzeniu listy na miejscu okazało się, że 2-ch więźniów brak, Pilawskiego Władysława i Bienia Sylwestra, o czym zaraz powiadomiłem policję i prokuratora we Włocławku.

Po umieszczeniu więźniów we włocławskim więzieniu poczyniłem starania o otrzymanie wagonów od władz miejscowych Naczelnika Stacji Włocławek i Komendanta Wojskowego. Odwlekając mnie od godziny do godziny musiałem przeczekać 2 dni prawie. Nareszcie otrzymałem 5 wagonów dla rozmieszczenia majątku więziennego oraz więźniów oraz 1 wagon dla eskorty. Wagony te były z otwartymi oknami, połamanymi ścianami i zgniłą podłogą, która od pewnego czasu przeznaczona była do remontu, gdyż innych było brak, zmuszony byłem i te przyjąć.

Dnia 16 bm. zabrałem więźniów na stację kolejową, gdzie jednocześnie dodano mi 19 więźniów z włocławskiego więzienia, których przyjąłem pod swoją eskortę i przystąpiłem do rozmieszczania takowych w wagonach. W czasie rozmieszczania więźniów zrobił się duży popłoch w mieście, zaczęła ludność z miasta uciekać przez tor kolejowy i innymi drogami, gdyż kule karabinowe i szrapnele padały pośród całego Włocławka. Więźniowie chcąc korzystać z popłochu, zaczęli krzyczeć w wagonach, rozbijając ściany i okna, aby wywołać nieład, w którym by mogli zbiec. Rozkazałem, żeby każdy z eskortujących na swoim posterunku był do ostatniej chwili. Straż Obywatelska, którą otrzymałem we Włocławku, robiła mi zamęt, których musiałem sam uspokajać, gdyż zamierzali opuścić posterunek, mówiąc, że ich życia droższe jak pilnowanych więźniów.

Ze stacji Włocławek odprawiony był pociąg z moim transportem dopiero 16 b.m. około godziny 6-ej po południu, już nie do Torunia, a do Kutna, bo przejazd był niemożliwy, gdyż tor kolejowy został przez bolszewików uszkodzony. Natomiast wyznaczono mi drogę: Łowicz, Łódź, Kalisz, Grudziądz.

Jadąc do Kutna na pierwszej stacji od Włocławka zastała mnie noc. Pomimo wielkiego zmęczenia i wyczerpania sił, czuwałem nad posterunkami eskorty, by nie opuszczali swych miejsc w trakcie biegu pociągu, gdyż nie mogłem być pewnym, wioząc bandytów, komunistów i złodziei w tak niepewnych wagonach, jakie otrzymałem.

Pomimo tego, że wagony jak mogłem opatrzyłem i drzwi pozakręcałem drutami, żeby łatwo je nie otwierać, jeden z więźniów wyłamał pręci z okna wagonu, którym wydtubał dziurę w ścianie, ażeby móc odkręcić drut i otworzyć drzwi. Jednakowoż posterunek ochraniający wagon przez szeregowca Policji płockiej Adamskiego, nie dopuścił do ucieczki więźnia. Więzień ten jednak jak się okazało później Pierog Stefan z drugiej strony usiłował zbiec w trakcie biegu pociągu, wydostaniem się przez okno, gdzie ochraniała posterunek Straż Obywatelska z Włocławka. Wspomniany więzień śledczy, który zbiegł, został lekko zraniony przez tenże posterunek wystrzałem z karabinu, co stwierdził rozjazdowy stacji Krośniewice. Prócz tego zdołało zbiec 6 aresztantów w dalszym trakcie jazdy nocnej, na ostatnim przelocie do Kutna. Ci ostatni wyłamali podłogę za pomocą wyłamanych pręcików z okien i innych żelaz, wydostali się pod pociąg przy zwolnionym biegu, gdzie byli

zauważeni przez zwrotniczego przy stacji Kutno. W tej chwili zawiadomiłem Policję w Kutnie i we Włocławku, gdyż zbiegowie pochodzą prawie wszyscy z Włocławka.

Na stacji Kutno zapotrzebowałem zmiany wagonów, przesadziłem pozostałych więźniów i odprawiono nas z powrotem do Włocławka. We Włocławku Straż Obywatelską, którą miałem do pomocy, zwolniłem ze służby, jako też pomocy z niej żadnej nie miałem, a większość tych sami opuścili swe posterunki, nie patrząc na to, że pozostawiają mnie w wielkim niebezpieczeństwie.

Z Włocławka już bezpośrednio przybyłem z całym transportem do Grudziądza. Na stacji Grudziądz zapotrzebowałem pomocy eskorty, jak również wystarałem się o samochód od Kolumny Wojskowo-Automobilowej dla przewiezienia majątku więziennego do Domu Karnego w Grudziądzu. Do wyładowania rzeczy zostawiłem przy wagonach st. dozorcę Kowalskiego, który do końca uporządkowania był zawsze do pracy. Po chwili przybył inspektor gospodarczy P. Rękawek, który dokończył przewożenie.

Ja zaś ze st. kancelistą P. Brochockim, eskortą, składającą się z 21 policjantów i 6 dozorców więziennych dostarczyłem 158 więźniów i zdałem dyrektorowi Domu Karnego w Grudziądzu.

Nadmieniam, że st. kancelista p. Brochocki, st. dozorca Kowalski i reszta dozorców, okazali mi zawsze swą pomoc, pomimo dużego wyczerpania sił i zmęczenia¹².

W uzupełnieniu raportu K. Adamiaka, możemy dodać, że wyjazd z Włocławka 16 sierpnia nastąpił w ostatniej chwili, ponieważ pod wpływem ostrzału miasta i paniki, do jakiej doszło, osadzeni w tamtejszym więzieniu – tak komuniści jak i kryminaliści – wyłamali drzwi i kraty i wydostali się na zewnątrz. Rozbiegli się po mieście i okolicy, dokonując – wspólnie z dezertarami – napadów i kradzieży. Sytuację opanowano, wyłapując uciekinierów i dezertów, dopiero po 10 dniach³.

Natomiast jednym z więźniów, który po wyłamaniu podłogi zdołał uciec między Krośniewicami a Kutnem był 22-letni ślusarz Stanisław Malinowski z Płocka, skazany za kradzież na jeden rok i 4 miesiące więzienia. Karę miał odbywać do maja 1921 r. Po ucieczce z transportu skierował się do Gąbina, a stamtąd do Płocka. Po drodze 3 września 1920 r. został zatrzymany do kontroli przez policjanta. Wydał mu się na tyle podejrzany, że został aresztowany. Początkowo podawał inne personalia, jednak

w czasie przesłuchania przyznał się, że jest zbiegiem z więzienia płockiego. Wobec tego wrócił do więzienia w celu dalszego odbywania kary⁴.

Nie mniejsze problemy miał drugi transport, w którym znajdowały się zapasy więzienia, majątek skarbowy i mienie osobiste personelu więziennego. Znajdował się w nim też naczelnik więzienia Kazimierz Zaniewski. Z kontekstu raportu K. Adamiaka wynika, że transporty z więźniami i mieniem więzienia zdążyły do Grudziądza oddzielnie. Transport z mieniem, w którym znajdował się naczelnik K. Zaniewski, wyłynął chyba wcześniej, więc bez przeszkód dotarł do Włocławka. Jak opowiadał potem K. Zaniewski dziennikarzowi „Kuriera Płockiego”, tu jednak został zatrzymany i musiał przeładować wszystko na wozy konne. Około 9 km za Chełmżą, koło wsi Zegartowice⁵ tabory zostały napadnięte przez dużą bandę⁶, złożoną z chłopów, uzbrojonych w kosy, widły, a ponoć nawet broń palną. Chłopi z okrzykiem „Precz z Królewiami, precz z bolszewikami” zaatakowali transport. Personel więzienny rozbrojono, zabierając rewolwery, płocczanie zostali pobici i ograbieni. Straty tylko naczelnika K. Zaniewskiego, który został dotkliwie pobity do krwi, wynosiły kilkadziesiąt tysięcy marek polskich. Napastnicy zabrali wszystkie podwozy i uciekli, pozostawiając ograbionych w polu.

Po zawiadomieniu miejscowej policji udało się odzyskać prawie wszystkie konie, jednak mienie – zwłaszcza prywatne – przepadło. W komentarzu dziennikarz „Kuriera Płockiego” napisał, że opisany przypadek jest przykładem na antagonizmy międzyzaborowe⁷.

W owym czasie niechęć do siebie Polaków z różnych zaborów była zjawiskiem dosyć często spotykanym⁸. Niechętna postawa mieszkańców byłego zaboru pruskiego do uchodźców była też wynikiem obaw o zbyt liczny ich napływ i w ślad za tym – trudności aprowizacyjne i wzrost cen artykułów żywnościowych. Potwierdzają to zjawiska występujące w miejscowościach na południe od Płocka, gdzie dotarła fala uchodźców z północnego Mazowsza i Kresów. Natychmiast podrożał chleb i pasza dla koni⁹.

Tymczasem w płockim więzieniu pozostało 5 starszych strażników do dozoru nad budynkami więziennymi. Po wkroczeniu do miasta żołnierze bolszewicy zajęli więzienie, biorąc strażników do niewoli. Jednemu z nich – Marianowi Chruszczowi (ur. 1888 r.) udało się uciec. Od razu włączył się do obrony, pomagając w donoszeniu amunicji z jednej barykady

na drugą, a po wyparciu wojsk rosyjskich brał udział w oczyszczaniu miasta z pozostałych w nim maruderów Armii Czerwonej. Schwycił 3 żołnierzy bolszewickich, którzy ukrywali się w mieszkaniu służbowym i przekazał ich polskim żołnierzom łącznie z uzbrojeniem (3 karabiny i 2 rewolwery typu nagant)¹⁰.

Po ucieczce wojsk rosyjskich z Płocka więzienie mogło zacząć normalnie funkcjonować, kierowano do niego m.in. oskarżonych o współpracę z najeźdźcą. Do ujawniania takich faktów wzywał gen. Józef Haller w specjalnej odezwie z 21 sierpnia 1920 r., ogłoszonej w „Kurierze Płockim” 27 sierpnia. Nowy szef sztabu Grupy Dolnej Wisły płk Józef Zajac zwracał się bezpośrednio do mieszkańców Płocka o dostarczanie takich informacji do oddziału III dowództwa Grupy¹¹.

Rozpatrywanie takich spraw leżało w kompetencji wojskowego sądu doraźnego, który przebywał w Płocku od końca lipca 1920 r. Więzienie zaczęło się zapętniać podejrzanymi i oskarżonymi o współpracę z bolszewikami. Już 24 sierpnia 1920 r. do więzienia trafił płocki cadyk Chaim Szapiro, niesłusznie oskarżony o wskazywanie bolszewikom z balkonu swojego

domu pozycji polskich żołnierzy. Skazany w pospiesznym procesie na karę śmierci został rozstrzelany za rogakami dobrzyńskimi 27 sierpnia 1920 r.¹².

Natomiast – zgodnie z prawem wojennym – 30 sierpnia 1920 r. na karę śmierci został skazany mieszkaniec wsi Płonczyn¹³ 36-letni Michał Tłuchowski¹⁴, który „parokrotnie przy napaściach na miasteczko Dobrzyń nad Wisłą band bolszewickich wskazywał im sklepy, które wskutek tego zostały obrabowane”¹⁵. 6 września 1920 r. sąd wojskowy na karę śmierci skazał 53-letniego Jana Wienckiewicza¹⁶, który „w dniu 19 sierpnia rb. nie zważając na prośbę ukrywających się u niego sanitariuszek, wydał je bolszewikom, wskutek czego zostały one obrabowane i zgnatcone”¹⁷. Wojskowy sąd doraźny działał w Płocku do 8 września 1920 r., zabierając ze sobą 68 osób, podejrzanych i oskarżonych – prawdopodobnie – o dezercję, zdradę i współpracę z wrogiem¹⁸.

Od tego czasu płockie więzienie wróciło do swojej „cywilnej” funkcji, izolując od społeczeństwa skazanych za przestępstwa kryminalne i polityczne.

Przypisy

- ¹ Ks. A. Gretkowski, P. Krydziński, *Dzieje więziennictwa w Płocku w latach 1803-1991*, Płock 2012, s. 143. Zwolnieni zostali: Józef Lipiński, Antoni Cichalewski, Stanisław Wiwatowski, Janina Bugajska, Józef Janosik, Wanda Kleszcz, Józef Rogowski, Helena Bronisława Żuchlińska, Jan Zdrojewski, Bronisław Żuchliński, Władysław Sumiński, Jan Łuszczynski, Jan Grzelak, Piotr Skrzyppkowski, Szczepan Pawlikowski, Marcelina Grabowska. Zob. też: Archiwum Państwowe w Płocku, Więzienie Karne w Płocku 1916-1939,teczka personalna więźnia Heleny Bronisławy Żuchlińskiej, sygn. 109, k. 16.
- ² Dział Zbiorów Specjalnych Biblioteki im. Zielińskich TNP, materiały po T. Świeckim, sygn. 1550, odpis raportu insp. K. Adamiaka dla naczelnika więzienia w Płocku z 22 sierpnia 1920 r., k. 99-100. Odpis jest datowany 22 sierpnia 1921 r., ale zapewne powinno być – 1920 r.
- ³ Sprawozdanie sytuacyjne za miesiąc sierpień 1920 r., sporządzone przez Starostę Powiatu Włocławskiego, w: T. Dziki, M. Gruszczyńska, *Sierpień 1920 roku we Włocławku w świetle źródeł archiwalnych*, Włocławek 2000, s. 29-30; P. Piotrowski, *Walki o miasta Mazowsza Północnego podczas wojny polsko-rosyjskiej 1920 roku*, Poznań 2014, s. 255.
- ⁴ Archiwum Państwowe w Płocku, Więzienie Karne w Płocku 1916-1939, akta personalne S. Malinowskiego, sygn. 103, k. 44, pismo naczelnika więzienia w Płocku K. Zaniewskiego z 21 sierpnia 1920 r. po prokuratora w Płocku; k. 47, zeznanie S. Malinowskiego z 3 września 1920 r.; k. 48, niepodpisana notatka dla prokuratora w Płocku z 9 listopada 1920 r.; ks. A. Gretkowski, P. Krydziński, op. cit., s. 141.
- ⁵ W artykule w „Kurierze Płockim” podano niedokładną nazwę – „pod Chełmnem koło wsi Zegartowicz”. Zegartowice leżą między Chełmą a Chełmnem.
- ⁶ Artykuł w „Kurierze Płockim” na podstawie relacji K. Zaniewskiego podaje liczbę 300 osób, co wydaje się ilością przesadzoną.
- ⁷ *Pogrom naszego urzędu więziennego*, „Kurier Płocki” 1920, nr 210 z 5 września, s. 3; także: ks. M. Grzybowski, *Z dziejów*

więziennictwa płockiego. Studium historyczne, Płock 1991, s. 12-13; A.J. Papierowski, J. Stefański, *Płocczanie znani i nieznani. Słownik biograficzny*, Płock 2002, biogram K. Zaniewskiego, s. 661-662; ks. A. Gretkowski, P. Krydziński, op. cit., s. 94. Autorzy wymienionych opracowań powtarzają za artykułem prasowym, że tabory jechały przez Prusy, co jest pewnym przekłamaniem, bo dziennikarzowi chodziło zapewne o ziemie byłego zaboru pruskiego, bądź prowincję Prusy Wschodnie. Chełmno i Chełmza leżą – jak wiadomo – na terenie ziemi chełmińskiej, a nie – Prus. Podobnie wszyscy powtarzają zniekształconą nazwę wsi Zegartowice.

- ⁸ Zob: W. Giełżyński, *Budowanie Niepodległej*, Paryż 1985 , s. 252.
- ⁹ J. Szczepański, *Wojna 1920 roku na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa – Pułtusk 1995, przyp. nr 2, s. 110; idem, *Spoleczeństwo Polski w walce z najazdem bolszewickim 1920 roku*, Warszawa – Pułtusk 2000, s. 301.
- ¹⁰ Archiwum Państwowe w Płocku, Więzienie Karne w Płocku 1916-1939,teczka personalna M. Chruszcza, sygn. 515, życiorys z 16 maja 1938 r., k. 130; zaświadczenie A. Sobocińskiego z 16 maja 1938 r. potwierdzające czyny M. Chruszcza., k. 127.
- ¹¹ *Wezwanie do zgłaszania wypadków zdrady i sprzyjania nieprzyjacielowi*, „Kurier Płocki” 1920, nr 201 z 27 sierpnia, s. 3; ks. M.M. Grzybowski, *Wojna polsko-rosyjska 1920 r. w Płocku i na Mazowszu. Studium historyczno-pastoralne*, Płock 1990, s. 64-65.
- ¹² *Wyrok Sądu Doraźnego*, „Kurier Płocki” 1920, nr 203 z 29 sierpnia, s. 3; ks. M.M. Grzybowski, *Wojna polsko-rosyjska...*, s. 66; idem, *Z dziejów więziennictwa płockiego*, s.45; W. Koński, „Sprawa żydowska” podczas obrony Płocka, „Płocki Rocznik Historyczno-Archiwalny”, t.I, 1995, s. 86-96.
- ¹³ Płonczyn leży ok. 7 km na północ od Dobrzyń nad Wisłą. Ks. M.M. Grzybowski za artykułem prasowym podaje „mieszkaniec wsi Płonczyna” (*Wojna...*, s. 66) lub nawet „Płonczyna” (idem, *Z dziejów więziennictwa płockiego...*, s. 46). Tę ostatnią wersję powtórzyli ks. A. Gretkowski i P. Krydziński (op. cit., s. 123).

- ¹⁴ W swoich publikacjach ks. M.M. Grzybowski zniekształcił nazwisko skazanego na „Tłudowski”, (*Wojna...*, s. 66; *Z dziejów...*, s. 46), mimo że dotarł do aktu zgonu w Archiwum Diecezjalnym w Płocku i w innym miejscu cytuje go w prawidłowym brzmieniu – „Tuchowski” (*Wojna...*, s. 67). Ks. A. Gretkowski i P. Krydziński za ks. M.M. Grzybowski podają błędnie „Tłudowski” (op. cit., s. 123).
- ¹⁵ *Wyrok Sądu Doraźnego*, „Kurier Płocki” 1920, nr 205 z 31 sierpnia, s. 3; także: ks. M.M. Grzybowski, *Wojna polsko - rosyjska...*, s. 66-67; idem, *Z dziejów więziennictwa...*, s. 46.
- ¹⁶ Nazwisko skazanego w formie „Wienckiewicz” występuje w „Kurierze Płockim”, w publikacjach ks. M.M. Grzybowskiego oraz innych autorów – Więckiewicz (J. Szczepański, *Wojna 1920...*, s. 355; ks. A. Gretkowski, P. Krydziński, op. cit., s. 123; G. Gołębiowski, *Obrona Płocka przed bolszewikami 18-19 sierpnia 1920 r.*, Płock 2004, s. 138).
- ¹⁷ *Wyrok Sądu Doraźnego*, „Kurier Płocki” 1920, nr 213 z 10 września, s. 4; ks. M.M. Grzybowski, *Wojna polsko-rosyjska...*, s. 66; idem, *Z dziejów więziennictwa płockiego...*, s. 45; J. Szczepański, *Wojna 1920...*, s. 355.
- ¹⁸ *Wojskowy sąd doraźny połowy*, „Kurier Płocki” 1920, nr 213 z 10 września, s. 3; ks. M.M. Grzybowski, *Wojna polsko-rosyjska...*, s. 67; J. Szczepański, *Wojna 1920...*, s. 355.

THE PRISON IN PŁOCK, AUGUST 1920

Summary

In August 1920, in the face of approaching Russian troops, the prison of Płock was evacuated to Grudziądz. The escorted prisoners arrived there after few days. A second transport from the prison containing goods and private property was attacked and robbed by the local peasants near Chełmża. Of the remaining 5 prison guards, one of them participated in the battles against Bolshevik troops in Płock.

* * *

LISTA RECENZENTÓW kwartalnika „Notatki Płockie” w roku 2014

prof. zw. dr hab. Andrzej Chodubski
dr inż. Hanna Bauman-Kaszubska
mgr Małgorzata Duch
dr Grzegorz Gołębiowski
ks. prof. dr hab. Andrzej Gretkowski
dr Andrzej Kansy
dr Marek Kisilowski
doc. dr Wiesław Koński
prof. zw. dr hab. Eugeniusz Kwiatkowski
dr Andrzej Papierowski
prof. zw. dr hab. Paweł Samuś
dr hab. inż. Renata Walczak
prof. zw. dr hab. Danuta Walczak-Duraj